

Poniedziałek: N. M. P.  
Wtorek: Jana Damasc.  
Środa: Jana Kapist.  
Czwartek: Eustazego Op.  
Piątek: Kwiryna M.  
Sobota: Balbiny P.  
Niedziela: Teodory M.

Wschód: g. 5 m. 51.  
Zachód: g. 6 m. 22.  
Dług. dnia: g. 12 m. 31.

**CENA PRENUMERATY**  
W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —  
Półrocznie „ 4 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ —  
Miesięcznie „ — „ 67  
Odnośnienie 10 k. m.  
Egz. pojedynczy 5 k.

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie rb. 10 kop. —  
Półrocznie „ 5 „ —  
Kwartalnie „ 2 „ 50  
Miesięcznie „ — „ 85

**Redakcja**

w ŁODZI,  
ul. Piotrkowska № III.  
№ telefonu 598.

# ROZWIÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Poniedziałek, dnia 13 (26) marca 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKULY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

**KALENDARZYK TERMINOWY.**

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Bohaara.  
SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.  
WYSTAWA sztuk pięknych, ulica Piotrkowska № 31.  
CYRK Devigné'go na Zielonym Rynku. Początek przedstawienia o godzinie 8 wieczorem.  
ZEBRANIE nadzwyczajne członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych, w lokalu własnym przy ulicy Długiej. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

## Wojna w południowej Afryce.

Wojna szybko zbliża się ku końcowi. Boerzy republiki Oranii ochłonęli już z zapału, oddają broń anglikom i powracają do zajęć pokojowych. Sam Transwaal nie jest w stanie oprzeć się wrogowi i jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, to w niedalekiej przyszłości obie republiki staną się posiadłościami królowej Brytanii i cesarzowej Indji. Zdobycie nie małej wagi, jeżeli uprzytomnimy sobie, że sam tylko Transwaal przetrzeźnia równą się Anglii i Irlandji razem wziętych. To też Anglicy za nic nie dopuszczają, aby tak cenna zdobycz z rąk się im wysunęła. O tem zaś co będzie później Anglia bynajmniej nie myśli, chociaż przez zabór i Transwaalu i republiki Oranii tworzy sobie w południowej Afryce drugą Irlandję. Stary Gładston rozumiał to bardzo dobrze i dla tego obchodził się z boerami nader ostrożnie.

Gazety angielskie nie przestają dowodzić, jakoby boerom sprzyrzyła się już wojna. Między innymi źródła angielskie donoszą, jakoby Krüger nadaremnie usiłował zniewolić boerów do stawienia oporu gen. Roberts'owi na drodze ku Bloemfontein, lecz usiłowania jego nie odniosły skutku. Boerów nikt nie mógł powstrzymać od ucieczki. Sam prezydent zwracał się do zbiegów z wezwaniem, aby nie tracili ducha i walczyli do ostatniej kropli krwi. Anglicy mówili, chcą zgubić afrykanderów i pozbawić boerów ich praw. Bóg pozwolił im na chwilowy tryumf, lecz w końcu słusznej sprawie da zwycięstwo. Wedle innych wersyj prezydent Krüger miał powiedzieć, że nie wie jeszcze w jaki sposób skończy się wojna, sądem polubownym lub też przez pośrednictwo mocarstw, głęboko atoli jest przekonany, że najdalej za miesiąc będzie już po wszystkim. Nie zważając atoli na oswobodzenie Ladysmithu, ani też na kapitulację Cronie'go, boerzy powinni toczyć bój do upadłego.

Zajęcie przez generała Pola Springfonteinu ma bardzo poważne znaczenie dla anglików. Miasto to leży bowiem w tym punkcie, gdzie krzyżują się linie kolejowe, wiodące z Est Londonu, Portu Elżbiety i Kapstadu. Tym zaś sposobem przywrócono komunikację pomiędzy główną kwatery wojsk angielskich i stolicą posiadłości angielskich w południowej Afryce. Obecnie prowiantowanie wojsk angielskich może się odbywać przy pomocy trzech portów, co ma bardzo poważne znaczenie.

Zdaniem kompetentnych ludzi zajęcie linii Port Elżbiety, Colesberg, Springfontein, winno było mieć miejsce na samym początku wojny. Korespondent wojenny „Münch. Allg. Ztg.” nadmienia, że nie zwracając uwagi na przewagę liczebną lord Roberts nigdyby nie zmusił Cronie'go do kapitulacji, gdyby boerzy umieli korzystać ze swej przewagi strategicznej.

Tylko że to są włościanie, którzy umieją jeno dobrze strzelać i walczyć za wolność do ostatniej kropli krwi a generałowie angielscy toć przecie żołnierze zawodowi.

„Daily News” donosi, jakoby w Pretoryi sformowano korpus amazonek, złożony z dwóch tysięcy uzbrojonych kobiet, ubranych w szkockie spódniczki. Deputacya holendrów kapstadzkich zwróciła się do gubernatora Kaplandu Milnera z protestem przeciw wysłaniu jeńców boerskich na wyspę św. Heleny albowiem zesłanie to ma charakter kary.

Gubernator w odpowiedzi oświadczył, że na wyspę św. Heleny wysłani będą tylko niektórzy z jeńców, ponieważ nie wystarcza straży dla pilnowania ich.

Prezydent Krüger, jak wiadomo zwrócił się z prośbą o pośrednictwo do Papieża, tudzież do królów włoskiego i belgijskiego. Ojciec święty nie obowiązując się formalnie do pośrednictwa wyprawił do królowej Wiktoryi list z prośbą o położenie tamy dalszemu rozlewowi krwi.

O decyzji króla Włoch nie jeszcze nie wiadomo. Król belgijski odmówił pośrednictwa i uznał za niemożliwe dalsze przebywanie poselstwa belgijskiego w Brukseli.

Prezydent Krüger gotów na wszystko, byle tylko dobić się uczciwego pokoju. Ze swej strony atoli Anglia wszelkimi środkami stara się osłabić sympatyę dla boerów.

Gazety angielskie dają Francji do zrozumienia, że Anglia nie będzie mieć nic przeciw zajęciu przez wojska francuskie Marokko. W półrządnie z tem przez usta lorda Salisbury Anglia bardzo wyraźnie dała do zrozumienia, że nie zgodzi się nigdy na przyznanie niepodległości republiki południowej Afryki; powtóre nie dopuści do pośrednictwa ze strony któregośkolwiek z państw.

Przy takich zaś warunkach żadne z mocarstw europejskich na wystąpienie z pośrednictwem zgodzić się nie może, aby nie wywołać powszechnej wojny. Tak samo nie może być mowy o wspólnym wzmieszeniu się mocarstw do wojny w południowej Afryce. Wskutek utraty niepodległości przez Transwaal i Oranię równowaga polityczna naruszona nie będzie, wzmieszenie się zaś może spowodować wcale niepożądane następstwa.

Odpowiedź lorda Salisbury na propozycję Krügera i oświadczenie napisane pod adresem mocarstw wywołało w Petorii i wśród holendrów Kaplandu silne wzburzenie. Cała ludność holenderska pozostawiona Bogu tylko i samej sobie, postanowiła walczyć do upadłego, nie cofając się przed żadnymi ofiarami. Do boju powołani zostają 14 letni chłopcy, kobiety, dziewczęta i starcy. Wszyscy raczej polegą, a nie przyjmą upokarzającego pokoju i nie zgodzą się nigdy na utratę niepodległości.

Taki duch ogarnia atoli tylko transwaalczy-

ków, orańczycy bowiem bić się już podobno nie chcą i całemi partjami poddają się anglikom.

Bądź co bądź lord Roberts, nie mało sił wyteżyć musi i wiele straci żołnierza zanim zgromadzi obok siebie w Pretoryi „atachés” wojskowych państw cudzoziemskich, jak to im niedawno na biesiadzie w Bloemfontein zapowiedział.

S. I

## Opieka nad ubogimi.

Z pomiędzy licznych systemów opieki nad ubogimi—pisze „Dziennik dla Wszystkich”—tak zwany system elberfeldzki uznany został obecnie za ostatni wyraz w tej dziedzinie filantropii. System ten otrzymał nazwę od Elberfeldu, miasta przemysłowego w obwodzie düsseldorfskim, w prowincji reńskiej, liczącego obecnie 150,000 mieszkańców. Gmina miasta Elberfeld, zajmująca się już od roku 1800 przy współdziałaniu swych obywateli opieką nad ubogimi, system ten na podstawie długoletnich doświadczeń wyrobiła, a ostatecznie w uchwałonym przez swą reprezentację w dniu 9 lipca 1852 r. statucie, dotąd obowiązującym trwale skodyfikowała.

System elberfeldzki jest powtórzeniem hasła pierwotnej gminy chrześcijańskiej, streszczający się w zasadzie: „Zdolnym do pracy, dać pracę, niezdolnym do pracy okazać miłosierdzie.” Łączy się opiekę publiczną (gminną) z miłosierdziem prywatnym. System ten opiera się na dwóch głównych zasadach: 1) na jaknajliczniejszem indywidualizowaniu, czyli zbadaniu każdego przypadku ubóstwa z osobna; 2) na wyłączeniu autonomicznej organizacji, to jest na powołaniu znacznej liczby obywateli do sprawowania honorowego urzędu opiekunów ubogich. (Organ centralny: sekcya dobroczynna; organa podporządkowane: okręgi ubogich).

Z tych dwóch zasad ogólnych wynika pięć zasad szczegółowych:

1) Ograniczenie zakresu działania jednego opiekuna na jaknajmniejszą liczbę ubogich rodzin lub osób, przyczem w regule liczby 4-eh przekraczać nie wolno.

2) Bezpośrednie kolegialne uchwalenie wsparć przez opiekunów na posiedzeniach okręgowych, wyłącznie na podstawie ustanowionej taryfy.

3) Uchwalenie wsparć tylko na pewien krótki przeciąg czasu, oraz osobiste wręczanie przez opiekunów uchwalonych wsparć ubogim, z wykluczeniem pomocy urzędników.

Z tego wynika bezwarunkowy obowiązek częstego odwiedzania ubogich przez opiekunów, a stąd możliwość sprawowania nad nimi ciągłej kontroli i obznajmiania się z ich stosunkami domowymi.

4) Danie ubogiemu sposobności do zarobkowania, względnie zniewolenie do pracy ubogich, do pracy zdolnych.

5) Najniezbędniejszy wymiar i odpowiedni wybór rodzaju wsparcia w gotówce lub naturaliach, tak jednak, aby to ubogiego nie zachęcało do trwałego zaspakajania swych potrzeb z funduszu ubogich.

W mieście Elberfeldzie łączy się z opieką

gminną dobroczynność prywatna. Od roku 1880 istnieje tam stowarzyszenie dam elberfeldzkich, które ma wytkniętą w swym statucie cel, aby udzielać pomocy takim ubogim, którymi gminna opieka zajmować się niema obowiązku.

Stowarzyszenie to idzie ręką w rękę z tą ostatnią, nawet sprawy nie załatwia w miejskim biurze ubogich, któremu powierzyło także zarząd swego majątku.

Organizację opieki nad ubogimi według wzoru elberfeldzkiego zaprowadziły u siebie w ostatnich 20 latach prawie wszystkie znaczniejsze miasta, a między niemi nawet i Berlin.

W ostatnim dziesięcioleciu zaprowadziło ją także kilkanaście miast w Austrii, między innymi: Traubenu, Reichenberg, Salcburg, Linc, Opawa, Innsbruck, Grac i Lwów (1899). Na zasadach systemu elberfeldzkiego oparto w Austrii przepisy najnowszych ustaw krajowych o wykonaniu publicznej opieki nad ubogimi. Również i sejm galicyjski wezwał wydział krajowy rezolucją, powziętą na sesji w roku 1898, aby przy ułożeniu projektu ustawy o wykonaniu opieki nad ubogimi uwzględnił zasady systemu elberfeldzkiego.

## KRONIKA.

**Stan zdrowotny.** Jak twierdzą lekarze, stan zdrowotny naszego miasta w obecnej chwili nie jest zbyt pomyślny. Dorośli zapadają często na influencję, zaś wśród dzieci panuje błonica z dość ostrym przebiegiem.

**Syndykat papierni.** „Warsz. Dniw.” dowiaduje się o projekcie syndykatu papierni, przyczem właściciele fabryk w Królestwie Polskiem zgodzili się już na podniesienie o 10% cen wszystkich gatunków papieru. Celem pozyskania do syndykatu fabrykantów z Cesarstwa, wyjechali już podobno do Petersburga delegaci, upoważnieni do zawarcia umowy. Pretekstem do zawiazania syndykatu ma być drożyzna drzewa z powodu wprowadzenia w gub. Królestwa Polskiego prawa o ochronie lasów. W artykule wstępnym, poświęconym tej sprawie, „Warsz. Dniw.” sądzi, że w razie sprawdzenia się tej pogłoski, ceny książek szkolnych, i tak już wysokie, podniosą się o 20%; co się zaś tyczy papieru gazetowego, to wydawcy wprawdzie prenumeraty nie podniosą, ale podrożenie tego niezbędnego artykułu musi się odbić na treści dziennika. Wobec tego dla zapobieżenia drożyznie papieru i ukrócenia samowoli fabrykantów należałoby ułatwić sprowadzanie z zagranicy papieru, który jest lepszy i tańszy od miejscowego.

**Kasa pożyczkowo-oszczędnościowa.** Wczorajsze nadzwyczajne ogólne zebranie członków I Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej zgromadziło 143 uczestników, a więc więcej niż połowę ogólnej ich liczby; było zatem prawomocne. Posie-

dzenie o godzinie 6 m. 4 zagał regent Gruszczyński. Na przewodniczącego obradom powołano jednogłośnie p. Stanisława Hertzberga, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Madlera i Mrozińskiego.

Na porządku dziennym była sprawa wynagrodzenia administracji. Wobec bezustannego wzrostu Kasy, koniecznym jest, aby dwie osoby były czynne w biurze przez cały dzień; rzecz prosta, czynności tych nie mogą pełnić honorowo. Zarząd proponował więc wynagrodzenie ich na rok pierwszy w ilości 800 rb. i sumę tę można wydać wobec przewidywanych dochodów. Zgromadzeni zaakceptowali wniosek zarządu, polecając temuż łącznie z radą podział tej sumy między pracujących w biurze.

Drugi wniosek, podpisany przez 72 członków żądający, aby rada przystąpiła do określenia wysokości kredytu osobistego, nie był poddany pod obrady, gdyż kredyt osobisty przewiduje ustawa a określeniem wysokości jego rada wkrótce się zajmie.

Z komunikatu zarządu dowiadujemy się, że Kasa liczy obecnie 268 uczestników. Udziałów wniesiono 10,000 rb., wkładów 14,270, pożyczek udzielono 7,900 rb.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7-ej.

**Za Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian.** Komitet biura informacyjnego zawiadamia, iż osoby, zgłaszające się do biura, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w bieżącym tygodniu przyjmować będą codziennie od godz. 7 do 8 wieczorem następujący dyżurni: w poniedziałek — panna Rajska, we wtorek — p. Stefański, w środę — p. Otto, w czwartek — p. Stein, w piątek — panna Szuelke i w sobotę — p. Goldman.

Biuro pośredniczy bezpłatnie.

**Komunikacja na drogach bocznych w okolicy Łodzi jest utrudniona, skutkiem potworzonych z dawniejszych, zasp śnieżnych i błota, zagrządzających w niektórych miejscach przejazd. Z tego powodu daje się odczuwać na targach tutejszych wielki brak artykułów spożywczych, których ceny przekupnie podnieśli znacznie. Podrożało zwłaszcza masło i jaja.**

**Dla pozbawionych pracy.** W dniu wczorajszym z okolicy Włocławka przybyło kilku obywateli, w celu najmu robotnika do swoich majątków. Obywatele ci uskarżają się na brak w tych stronach rąk roboczych z powodu wydalenia się miejscowej ludności za zarobkami za granicę. Obywatele ci udali się z prośbą o pomoc do opiekunów dobroczynności.

— Do majątku Mikulice, powiat turecki, potrzebni są robotnicy. Szczegółów udzieli p. Morztynkiewicz, Piotrkowska 271.

**Teatr amatorski.** Bilety na ostatnie amatorskie przedstawienie, na którym odegrana będzie „Noc świętojańska“ Staszczuka na rzecz Przytułku noclegowego, są do sprzedania, a sobotę a W. Weżyka, na niedzielę w cukierni A. Roszkowskiego na rogu Pasażu Meyera.

ła. A co najważniejsza, nie mógł patrzeć spokojnie, gdy rumieniała się przy każdym z nim spotkaniu.

Czuł, że jest zakochanym, ale nie tak, jak dawniej, kiedy istota miłości była dlań tajemnicą. Wówczas nie śmiał do niej przyznać się, był przekonany, że się kocha raz tylko w życiu. Obecnie, miłość jego była świadomą, wiedział, co znaczy, radował się nią, przeczuwał, choć to ukrywał sam przed sobą, co stanowi treść miłości i co za skutki pociągnąć może za sobą.

W Niechludowie, jak w każdym człowieku, było dwóch ludzi. Jeden duchowy, szukający dla siebie takiego dobra, któreby było również dobrem dla bliźnich; drugi — człowiek-zwierzę, szukający zadowolenia i pożytku wyłącznie tylko dla siebie i gotów dla osiągnięcia tych celów, poświęcić dobro świata całego.

W tym okresie obłądki egoistycznego, spowodowanego życiem petersburskiem i wojskowym, człowiek-zwierzę zdławił całkowicie człowieka uduchowionego.

Jednakże, ujrawszy Kasię, zaczął na nowo odczuwać to, co żywił względem niej niegdyś. Człowiek uduchowiony ocknął się i upomniał się o swoje prawa. Przez dwa dni przed świętami Wielkiejnocy toczyła się w nim walka wewnętrzna, której jednakże nie odczuwał i nie rozumiał.

Sprzedż idzie bardzo dobrze, czego należało się spodziewać wobec pilnej potrzeby przyjsia z pomocą instytucji niezbędnej w porze, gdy tyle nędzy przygodnej i napływowej rozmnożyło się w Łodzi.

Próby z przedstawienia w pełnym biegu rokują powodzenie sceniczne. Role bowiem rozdano umiejętnie, a chóry wyuczone przez p. Feliksa Krzyżanowskiego, tudzież zręcznie ułożone i kierowane doświadczoną dłońią p. Stanisława Zaborzkiego tańce, zapowiadają się świetnie.

Bez wątpienia też będzie to jedno z najładniejszych przedstawień amatorskich w naszym mieście.

**Trupa rosyjska** pod zarządem p. Ge przyjeżdża dziś do Łodzi i jutro rozpoczyna cztery swoje przedstawienia: Trylby, Byrona, Izmaila i „Ojcowie i dzieci“. Trupa cała jest dobrze zgrana a p. Ge, jako znany talent dramatyczny wykona główne role.

Jemu też wyłącznie pozwolono grywać sztukę Byrona.

**Wieczorek familijny.** O serdecznym nastroju i przy udziale 125 osób, gdyż liczba biletów wejścia była ograniczona, odbył się w sobotę 24 marca r. b. w lokalu Stowarzyszenia pracowników handlowych m. Łodzi wieczorek familijny wyłącznie dla członków Stowarzyszenia nauczycieli wyznania mojżeszowego.

Zabawa rozpoczęła się koncertem, w którym brali udział znani dyletanci muzyki i śpiewu; akompaniował jak zwykle dr. Falk, tańce prowadził p. Mantinband.

Podobne wieczorki Stowarzyszenie zamierza urządzać co dwa tygodnie.

**Artur Gruszecki** powrócił z Brazylii i ma zamiar dać jeden odczyt w Łodzi. Treścią odczytu ma być wychodźstwo do Brazylii.

**Koncert sześciolatniej Irenki Novi** ze współudziałem pp. Honoraty Leszczyńskiej i Róży Rapaćkiej odbędzie się napewno w sobotę 31 marca.

Program koncertu jest następujący: Koncert № 8 P. Rhode, wykona Irenka Novi; „Kocham ciebie“ Grudzińskiego, wypowie pani Honorata Leszczyńska; „Cendrillon“ Massenet; „Viens mon bien aimé“ Chaminade, odśpiewa p. Róża Rapaćka; wariacje D-mol Beriot, wykona Irenka Novi; „Wyznanie“ Bałuckiego, wypowie pani H. Leszczyńska; „Tęsknotę“ Ely, odśpiewa p. Róża Rapaćka; Ballada Vieuxtemps, Gavot Bohma, Mazurek Wieniawskiego, wykona Irenka Novi.

Akompaniować będzie pan Elszyk. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni Roszkowskiego i u Gebethnera i Wolffa.

**Z muzyki.** Sobotni występ dyrektora naszego Towarzystwa muzycznego, Henryka Melcera w koncercie symfonicznym w Warszawie był dla niego szeregim tryumfów i owacy. Oto co o nim pisze Zygmunt Noskowski w „Kuryerze Porannym.“

„Wczoraj znów p. Melcer wykonał nowy swój koncert i wlał w nas przekonanie, iż talent jego rośnie i potężnieje i że młody twórca dąży

W głębi duszy czuł, że powinien jechać, że nie ma celu pozostawać obecnie u ciotek, czuł, że to nie pociągnie żadnych dobrych skutków. Było mu jednak tak błogo, tak radosnych doznawał uczuć, że nie mógł zdecydować się na wyjazd i pozostał.

W Wielką Sobotę, wilią dnia Zmartwychwstania, przyjechał duchowny z dyakiem. Opowiadali, że droga zła, jechali sankami przez kauze całe 3 wiorsty, oddzielające cerkiew od dworu. Przybyli, aby odprawić ranne nabożeństwo.

Niechludow był na nabożeństwie razem z ciotkami i służbą. Ustawicznie spoglądał na Kasię, która stała przy drzwiach i podawała kandydło. Po nabożeństwie złożył życzenia duchownym i ciotkom. Miał zamiar położyć się spać, usłyszawszy jednak, że stara pokojówka Matrena i Kasia wybierają się do cerkwi, aby poświęcić baby i ciasto, postanowił jechać z niemi.

— Pojadę również, — pomyślał.

Nie było ani sanny, ani drogi kołowej. Niechludow, dysponujący w domu ciotek, jak w swoim własnym, kazał osiodłać ogiera, swego ongi ulubionego wierzchowca. Zamiast iść spać, ubrał się w paradny mundur, obcisłe spodnie, płaszcz i pojechał na spasionym, ciągle rżącym ogierze do cerkwi. Drogę odbywał wśród ciemności po kałużach i zaspach.

(D. c. n.)

25)

Hrabla L. N. Tolstoj.

## ODRODZENIE,

Powieść w 3 częściach.

Tłómaczenie z rosyjskiego Wł. Rat.

(Dalszy ciąg — patrz № 68).

Niechludow ułożył sobie marszrutę w ten sposób, że miał zabawić u ciotek dobę tylko; ujrawszy jednak Kasię, postanowił pozostać na święta Wielkanocne; zawiadomił telegraficznie przyjaciela swego i kolegę, Szenboka, z którym mieli się spotkać w Odesie, że czeka nań przez święta u ciotek.

Niechludow od pierwszej chwili, gdy ujrzał Kasię, zaczął doznawać tych samych uczuć, co i dawniej.

Jak dawniej, nie mógł również i obecnie patrzeć spokojnie na biały fartuszek Kasi, nie mógł obojętnie słyszeć jej głosu, śmiechu, nie mógł bez podniecenia się patrzeć w jej czarne, jak zwilżona porzeczka oczy, zwłaszcza, gdy się uśmiecha-

do zajęcia pierwszorzędneho stanowiska na niwie muzyki naszej.

Koncert ów rozpada się na trzy oddziały. Pierwsze „Allegro moderato“ w ogólnym nastroju elijjine, odznacza się piękną i zajmującą myślą pierwszą, doskonale potem, po rozpoczęciu przez fortepian, w różnych instrumentach przeprowadzoną. Myśl druga jest tak wybitnie swojską, że nie potrzeba dla niej napisu, świadczącego o jej pochodzeniu. Tu mamy tedy swojskość odczuta, z przyrodzonego wypływającą usposobienia.

Obie te główne myśli przewijają się konsekwentnie przez całe „Allegro“, w różnych odmianach i oświetleniach, aż wreszcie zawierają niby westchnienie bolesne, a ciche. To właśnie zakończenie, pozbawione hałaśliwego „tutti“, jest dowodem wysokiego arcyzmu, na jaki się tylko wielki talent zdobyć potrafi.

Następujące potem „Andante“, o ile się zaczyna skromnie, bo jednogłosowem odezwaniem się głównego tematu w trąbce, rozwija się następnie coraz szerzej, wzrasta w sile, potężnieje w śpiewności i staje się wzniosłem.

Jest to ustęp pierwszorzędnej piękności, pełen poezji, porywający szczerością i liryzmem. Kto takie „Andante“ napisał, temu należy się miano mistrza! Lecz przepraszam za ten wyraz tych wszystkich, którzy w zastosowaniu do twórców muzycznych tak go skąpo używają, uważając sztukę wykonawczą za jedyny warunek mistrzostwa.

Finał koncertu odznacza się przedewszystkiem dowcipnym i ruchliwym tematem, doskonale opracowanym i rozwiniętym. Jest coś upartego w tym ustawicznym ruchu, w tych szybko następujących po sobie melodyjnych biegach. Tkwi tam postępek, dążność jakaś, rwanie się naprzód, aby celu dobieść i to właśnie działa niezmiernie orzeźwiająco na słuchacza.

Koncert kończy się świetnie, dając soliście i orkiestrze sposobność do popisania się i nawet olśnienia.

Jeszcze jedna ogólna uwaga: Koncert Melcera jest niezmiernie jasny i zrozumiały, a jednak przeważa w nim styl polifoniczny. W tej wielogłosowości wre życie, jest ona wynikiem koniecznym całego pomysłu i nigdy nie przychodzi komuś na myśl powiedzieć: „to jest kontrpunkt!“

Znaczy to, iż twórca włada techniką po to, aby z jej pomocą wypowiedzieć się swobodnie, a że przytem jeszcze wybornie instrumentuje, przeto dzieło jego przemawia do słuchacza bez zastrzeżeń.

Dodać należy, że fortepian wychodzi w całym koncercie świetnie, dając wirtuozowi pole do popisu.

Że p. Melcer grał swój utwór doskonale, gdyż jest znakomitym pianistą, o tem wspominam tylko dla tego, aby zaznaczyć, że publiczność przyjmowała i twórcę i wirtuoza z wielkim zapalem, wywołała go po wiele kroć razy i obsypała kwiatami. Wzruszony artysta odegrał w podzięce w przepysznym własnym układzie „Prząśniczkę“ Moniuszki, oraz tegoż „Pieśń wieczorną.“

**Turniej siłaczy.** Wielkie zaciekawienie obudził wśród mieszkańców naszego miasta zapowiedziany w d. 3 kwietnia r. b. turniej siłaczy różnej narodowości, w walce zapaśniczej grecko-rzymskiej. Turniej ten odbędzie się w sali koncertowej przy ul. Dzielnej, a urządza go redakcja jednego z tygodników sportowych, która w tym celu wyznaczyła dla zwycięzców 4 nagrody, a mianowicie: 1-sza żeton wielki złoty; 2-ga żeton mały złoty; 3-cia żeton wielki srebrny; 4-ta żeton mały srebrny. Prawidła walki obowiązują przyjęte przez pierwsze petersburskie Tow. atletów. Do wzmiankowanego turnieju zapisał się: Wasilewski Jan z Warszawy, Petroff Marin z Bułgarii, Jean Ponce z Paryża, pogramca słynnego atlety Absa, Władysław Pytlasiński z Warszawy, zdobywca tytułu „Champion du monde“ 1899 r. w Paryżu; Prusik Piotr z Łodzi, Horvath Gynla z Budapesztu; Żłobin z Moskwy; Jankowski Piotr z Warszawy; Kazulak Władysław z Warszawy; Kūlbasson, champion Szwajcaryi; Mustafa Jeszar i Ali Jusmen ze Stambułu.

Zapowiedziany turniej trwać będzie w ciągu 8 dni wieczorów, 2 do 3 ch razy tygodniowo. Dla turnieju wniesiona będzie po środku sali koncertowej specjalna estrada. Turniej ten będzie miał charakter czysto sportowy, gdyż cały wieczór wypełnią wyłącznie tylko zapasy siłaczy.

Sędziami turnieju będą dwaj znani sportsmeni z Warszawy i jeden z Łodzi. Turniej ten wywołał zainteresowanie nietylko w kołach sportowych, lecz i wśród szerszej publiczności.

**Zmiany służbowe.** Komisarz I cyrkułu policyjnego m. Łodzi radca dworu Pilipenko i komisarz III cyrkułu radca dworu Gojżewskij, przeniesieni jeden na miejsce drugiego.

**Z cechów.** W poniedziałek, dnia 2 kwietnia r. b. o godzinie 5 ej popołudniu, odbędzie się sesja kwartalna majstrów cechu krawieckiego w domu tkaczy, Piotrkowska № 100.

**Nadesłane.** Dyrekcyja warszawskiego Towarzystwa ubezpieczeń ofiarowała na rzecz kasy straży ogniowej ochotniczej łódzkiej, za skuteczny ratunek fabryk: I. L. Bari'ego dnia 19 sierpnia r. p. i Rajchmana & Co. 28 listopada r. p. rub. 200, za które składamy serdeczne „Bóg zabląd“. Zarząd straży ogniowej ochotniczej łódzkiej: L. Meyer.

**Ofiary.** Złożyli w naszej redakcyi pracujący w składach Banku warrantowego 90 kop. na ochronkę I katolicką; od nauczyciela Ł. na wpisy dla niezamożnych uczniów rb. 5 zamiast wianka na grób ucznia swego Stefanka Jonschera.

**Z przytułku noclegowego.** Proszeni jesteśmy o sprostowanie wiadomości, która pojawiła się w paru pismach, jakoby ks. Żebrowski ustąpił z komitetu Przytułku. Ustąpili tylko pp. baron von Hueningen-Huene i Wężyk.

**Uzupełnienie.** W ogłoszeniu dyrekcyi Towarzystwa kredytowego ziemskiego skutkiem opuszczenia wiersza jeden ustęp jest niejasny. Powinno być: „Nieruchomości, pozostające we wspólnem posiadaniu, mogą być reprezentowane na zebraniu ogólnem przez jednego ze współwłaścicieli po złożeniu w biurze dyrekcyi pełnomocnictwa ze strony reszty współwłaścicieli, i po otrzymaniu biletu wejścia“.

**Ostrożnie z mamkami.** Przed kilku tygodniami pp. X. przyjęli mamkę do swego dziecka, u którego zauważono po pewnym czasie objawy jakiejś podejrzaney choroby. Zasiągnięto porady lekarza, który po zbadaniu dziecka stwierdził, że zarazone jest przymiotem. Okazało się, że u mamki choroba ta była już rozwinięta w wysokim stopniu. Wydalono ją ze służby natychmiast, lecz dziecko umarło.

**Zaniesienie.** W dniu wczorajszym na ul. Piotrkowskiej około domu № 41, upadł na ulicy pozostający bez mieszkania i zajęcia Józef Wierkiewicz, któremu przybyłe Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia na ul. Andrzeja około domu № 30 upadł z zanieżenia zamieszkały na ul. Konstantynowskiej Teofil Fryze 26 lat.

— Tegoż dnia zaniemogła na ul. Spacerowej około domu № 17 Rozalja Makowska 16 lat, zamieszkała na ul. Ogrodowej 64,

**Znęcanie się nad końmi.** Wczoraj o godzinie 5 ej po południu mknął Piotrkowską dorożkarz „na gumach“ № 29. Na rogu ul. św. Andrzeja upadł jeden koń, jak się okazało z wyczerpania, mimo to dorożkarz batem chciał mu dodać sił. Spozstrzegł to jeden z członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami i przy interwencyi policyi nielitościwego dorożkarza aresztowano.

**W bóje.** Dziś o godzinie 3 w nocy Pogotowie ratunkowe wezwane było na ulicę Nowo-Zarzewską nr. 11, gdzie w domu tym niejaki Julian Suswlich 29 lat, dostał pchnięcie nożem w prawy bok od niejakiego Millera. Rana była nadzwyczaj głęboka, tak że przybyły lekarz Pogotowia, udzieliwszy pomocy, w stanie groźnym odwiózł poszwankowanego do szpitala Czerwonego Krzyża. Z powodu ciemnej i niezabrukowanej ulicy, jaką jest ulica Nowo-Zarzewska, przybyłe szybko Pogotowie z trudem odszukało dom, gdzie zdarzył się wypadek, przyczem złamany został dyszel i uszkodzona karetka. Wyboje na tej ulicy spowodowały spadnięcie z karetki jednego z sanitaryuszów, który na szczęście uległ tylko lekkiemu potłuczeniu.

**Pożar.** Dziś o godzinie 6 rano w fabryce Olszera i Szczecińskiego przy ul. Nowozarzewskiej № 6, od rozpalonego komina żelaznego, zapalił się dach. Przybył najpierwszym II oddział straży, następnie IV i I. Czynne były II i IV oddziały, które w ciągu 1/2 godziny ogień ugasiły. Straty nieznaczące.

**Ekshumacya zwłok.** W piątek d. 23 b. m. w Bełdowie władze sądowe wspólnie z doktorem p. Wieliczko i przy pomocy starszego felezera p. Kejnerta dokonały ekshumacyi zwłok dziecka, znalezionego przed kilkoma tygodniami w stajniach właściciela folwarku Bełdów p. Wężyka.

**Drobny ogień.** W nocy z soboty na niedzielę w domu № 171 przy ulicy Widzewskiej na 3 piętrze w mieszkaniu prywatnem wybuchł pożar, który spozstrzegł jeden z przechodniów. Ogień ugasił domownicy.

**Wypadki.** W dniu wczorajszym na ulicy Stodolnianej pod № 8, zezadziła od zawczasie zawkniętego pieca Sura Zakant, 40 lat mająca, Pogotowie ratunkowe udzieliło pomocy.

— Tegoż dnia na ulicy Podrzecznej pod № 23, Uszer Frydlewski, 43 lat mający, w bóje uderzony został kijem w głowę, przyczem uległ potłuczeniu.

## Z WARSZAWY.

**Katastrofa na koleji wilanowskiej.** W sobotę około godziny 10 minut 30 rano na kolei wilanowskiej (Warszawa—Wilanów—Piaseczno) wydarzyła się katastrofa. Pociąg osobowy № 12 złożony z trzech wagonów krytych osobowych i jednego towarowego, który wyszedł z Warszawy o godzinie 9 minut 30 rano, po postoju w Wilanowie wyruszył w dalszą drogę. Ujechawszy pół wiorsty, maszynista p. Łubiński i pomocnik p. Józef Roszkowski spozstrzegli biegnący naprzeciw nich po tym samym torze pociąg towarowy. W miejscu tem (na drodze naprzeciw browaru) od strony Jeziorny jest spadek, towarowy więc pociąg, złożony z 12 wagonów naładowanych cegłą, nie mógł być wstrzymany. Pomimo, że maszyniści dali kontrparę, nastąpiło silne uderzenie. Obie lokomotywy uległy silnemu uszkodzeniu. Trzy wagony osobowe wyrzucone z szyn, zostały rozbite, a w pociągu towarowym los ten spotkał pięć wagonów. Maszynista pociągu towarowego, p. Antoni Dąbrowski i pomocnik jego p. Walenty Ochman odnieśli silne obrażenia krzyża, nóg i piersi. W pociągu osobowym, oprócz maszynistów konduktor Aleksander Lipowicz lat 45 uległ złamaniu nogi.

Z pasażerów bardzo ucierpiała jedna kobieta ze Skolimowa (nazwisko na razie niesprawdzone), a mianowicie ma złamaną rękę i obrażoną klatkę piersiową.

Pani Rosmanowa, żona obywatela ziemskiego z Bielawy uległa kontuzyi.

Na szczęście, przy sobocie było mało pasażerów, katastrofa więc nie przybrała szerszych rozmiarów.

Oprócz wyżej wspomnianych osób, prawie wszyscy pasażerowie (około 15 osób) ulegli potłuczeniu, gdyż wagony, jak powiedziano wyżej, zostały rozbite.

Maszynistów i konduktora S. przywieziono do Warszawy i wezwano Pogotowie. Po dokonaniu opatrunku na stacyi, maszynistów pozostawiono na miejscu, a konduktora odwieziono do szpitala. Przybył również na stacyę i prezes Pogotowia, hr. Przeździecki.

**Wyjaśnienie.** Z powodu zamieszczonych w swoim czasie w dziennikach wiadomości o śmierci E. Iwanowej, która zmarła po operacyi w szpitalu św. Ducha, właściwe władze sądowe nadesłały do „Warsz. Dniew.“ następujące wyjaśnienie: Dzięki dokonanej przez profesorów uniwersytetu warszawskiego ekspertyzie, jako też dzięki innym danym ukończonemu obecnie śledztwa pierwiastkowego stwierdzono, że śmierć Katarzyny Iwanowej nastąpiła wskutek zakażenia krwi w ranie chirurgicznej, przyczyną wszakże tego zakażenia nie dało się odnaleźć, przyczem wyjaśniono tylko że niema żadnej podstawy do przewidywania jakichkolwiek nieostrożności lub niedbalstwa ze strony osób, które dokonywały operacyi na chorej, jako też osób, rozciągających opiekę nad Iwanową podczas operacyi i w czasie pooperacyjnym jej choroby.

**Odczyty.** Walerya Marrené-Morzowska wygłosiła na rzecz osad rolnych odczyt o poecie Cyprianie, Kamilu Norwidzie, zmarłym przed laty 17 w Paryżu. O poecie tym ogół szerszy zapomniał, p. Marrenowa dobrze więc zrobiła, przypominając pisarza z doby największych poetów naszych. Odczyt zainteresował słuchaczy. Prelegentka streściła sylwetkę Norwida, podała charakterystykę jego jako człowieka i poety, którego utwory odznaczały się smutkiem i symboliką.

## Z warszawskiego bruku.

Ogromnie ciekawym uwagom przysłuchiwałem się dzisiaj w jednej z brudnych restauracji warszawskich. „Brudna” restauracja—nie znaczy jeszcze wcale, ażeby miała być tania. Przeciwnie! Urządź u nas jadłodajnię z komfortem, daj lustra świecące, marmury, wodotryski, usługę w liberyi książęcej, bierz przy tem wszystkim ceny przeciętne, a możesz być pewnym, że wiatr gonić się będzie po stołach. Ale daj kelnerów grubiańskich, odór stęchlizny, poplamione serwety, ciemnie piwniczną i ceny wysokie, a z pewnością tłumy się zlecają na taką przynętę. Warszawiak boi się światła w restauracji i ten sam jegomość, który zawraca szykowną „dryndą” na gumach, najchętniej jada u Wróbla, Müllera, lub... u Dziechcińskiej w „Barze” vel „szyneczku”.

Otóż w jednej z takich brudnych restauracyjek mówiono dziś dużo. O czym?... I o czymżeby mógł mówić przeciętny gumiani (a może gumło elastyczny?) gość brudnej knajpy, jeżeli nie o... zapasach atletycznych w cyrku. A słuchając tych wszystkich spostrzeżeń, pomyślałem sobie: „O sławo! Ty efemerydo! Jakim ty marnem jesteś pojęciem!” Toć przecież jeszcze trzy lata temu nie było większej osobistości „na całym ziemi obszarze” nad... Pytlańskiego. A dziś?! Boże zmiłuj się! Pierwszy lepszy chuchrak, w pierwszej lepszej jadłodajni (koniecznie brudnej), z lekceważeniem odzywa się o naszej chwale.

Tak jest! Warszawiacy drwią sobie już zupełnie z „Pytłasa” i całą walkę w cyrku uważają za bardzo lichą pomysłą... kawał. Nawet damy, które... które od czasów Samsona zachwycały się zawsze siłą mężką, pogardliwie zaczynają spoglądać na atletów, którzy całą teźnyż skoncentrowali w ramionach, biodrach i t. p. z upośledzeniem widocznie innych członków.

Swoją drogą p. Cinielli zaciera ręce. „Mein Liebohen, was willst du noch mehr? Pytlański napewno pobije Kazulaków, Żlobinów, Moorów i t. p. Sława imienia będzie uratowana i — kasa cyrku zaopatrzona w grubą monetę. Czyż potrzeba więcej do szczęścia?”

Tak utrzymywali współbiedniacy w brudnej restauracji warszawskiej. Trudno mi się nie zgodzić z ich poglądem. Płaćcie dziatki za zabawę kogutków, którzy udają, że walczą na seryo!

Udawanie—to kunszt wielki. Nie każdy umie przybierać słodką maskę wtedy, gdy radby w łyżce wody utopić... przyjaciela. Sztukę tę w najwyższym stopniu posiadają nasi warszawscy...

poeeci. To już nie „bogi, spotykający się „na dwóch krańcach” — to... to... świetnie zorganizowane towarzystwo wzajemnej adoracji”. Or-Ot wydał zbiorek poezji (swoją drogą rzecz niepoślednia), a jużci „leci” z reklamą przyjacielską p. Antoni Lange, t. z. kunszt-mistrz słowa; Włodzimierz Zagórski wyda cykl rymów, a jużci pan Łaszczyński pisze hymny pochwalne i dymi, i kadzi. „Ręka rękę myje”. Czy nie prawda, że to jedynie mądre przysłowie?

Gdybyż tak wszyscy chcieli postępować literaci, nietylko poeci! Wtedy nie byłoby kwestyi, że komitet Kasy literackiej jest nieodpowiedni, nie wytaczano by całej baterii na zabicie tak drobnego kolibra, jak dużo mówiący, a nie nie robiący członek zarządu—i zgodzilibyśmy się przede wszystkim na jedno, że urzędnikiem Kasy literackiej powinien być Hodi, Zagórski, Czerwicki lub Kamiński, ale nigdy protegowany przez pewną klikę pseudo-reporter. To „panis bene merentium” pewnego rodzaju synekura... zasłużona i zaszczytna. Czekajmy do 4 kwietnia, jako do dnia, w którym odbędzie się walne zebranie.

Będzie burza, jeżeli... wiatry się nie uciszą.  
Żądłko.

## Z KRAJU.

**Kalisz.** Dnia 24 b. m. przejeżdżała przez Kalisz pierwsza partya ludzi z Galicyi, zamówiona do robót w powiecie kaliskim. Robotnicy galicyjscy utrzymywali, że z okolic Jarosławia, Rzeszowa i Jasła wybiera się bardzo dużo ludzi na roboty do Królestwa Polskiego. Zapewnienia te jednak są niczem, pisze „Gazeta Kaliska”, wobec setek osób opuszczających codziennie rodzinne dachy i wyjeżdżających do Prus. Gubernia kaliska przedstawia wprost miejsce wypoczynku wędrownych narodów, szukających Bóg wie czego w pośród obcych, a porzucających własne strzechy dla szczęścia.

**Żegluga.** Od czwartku rozpoczęły kursować statki pomiędzy Płockiem a Włocławkiem. Na linii jednak Płock—Warszawa, z powodu obfitości kry, żegluga nie jest jeszcze przywrócona, prawdopodobnie jednak już w końcu tygodnia statki będą mogły kursować.

**W sprawie robotników w Prusach.** Prezes naczelny w W. Ks. Poznańskim, według informacji „Gaz. Handlowej” wydał rozporządzenie, na mocy którego przyjmowanie polskich robotników zagranicznych dozwolone będzie li-tylko za zgodą landratów po wsiach i policji miejskiej po miastach. Władze muszą być zawiadomione

o przyjęciu robotników zagranicznych przez pracodawców w ciągu 48 godzin, o ich oddaleniu się lub ucieczce również. Za niezachowanie powyższych przepisów grozi kara pieniężna do 60 marek.

**Lublin.** Niezwykle liczne, jak na Lublin, grono uczestników Towarzystwa wzajemnego kredytu zgromadziło się w dniu 22 b. m. w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Dominował stan ziemiański.

Posiedzenie otworzył prezes instytucji p. Mikołaj Gosiewski, poczem przez ogólną akłamację na przewodniczącego zebrania powołano p. Eustachego Świeżawskiego. Następnie przystąpiono do odczytania sprawozdania za rok ubiegły. Z listy 420 członków przekonano się, iż większa ilość wniosków, dochodzących do 75% dostarczył stan ziemiański; przemysłowcy bardzo niewiele korzystali z kredytu. Rada Towarzystwa wystąpiła z wnioskiem, aby ogólne zebranie upoważniło zarząd do wystąpienia z przedstawnieniem do ministerjum skarbu o dopełnienie 17 paragrafu ustawy przez zgromadzenie, aby włączyć do dozwolonych operacyj Towarzystwa przyjmowanie sola weksli ewikcyjną hipoteczną zabezpieczonych, oraz na podstawie takiego zabezpieczenia otwierać rachunki bieżące.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto. Następnie ze względu na rozszerzającą się działalność Towarzystwa zarząd prosił o upoważnienie od ogólnego zebrania do starania się na drodze właściwej o zmianę 20 paragrafu ustawy w ten sposób, aby suma zobowiązań Towarzystwa mogła dosięgać dziesięciokrotnej sumy kapitału obrotowego, przez członków Towarzystwa złożonego. Wniosek ten napotkał opozycję, w rezultacie jednak został przyjęty.

Na zakończenie posiedzenia przystąpiono do wyznaczenia wynagrodzenia na rok 1900, oraz do wyborów.

Na miejsce dyrektora, który dobrowolnie ustąpił, powołano p. Eydziatowicza, na członków rady pp. Florkowskiego i Dobrskiego. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Fechner, Dąbrowski i Broniewski; na zastępców powołano: Napiorkowskiego, Żeliszawskiego i Ligowskiego.

## Korespondencya.

Rzym 20 marca.

Wśród obstrukcyi w parlamencie, gdzie skrajna lewica, długimi mowami, nie chce dopuścić do uchwalenia prawa wzmocnionej obrony krajowej przeciw agitacyi wywrotnej, „de-

na tamten świat. Weześniej czy później, każdego to z nas czeka.

Szeper popłakał się postękał i wyszedł.  
— Mój Boże taki sympatyczny, taki dobry chłopak.

I odtąd coraz większe koło znajomych przychodziło do mnie. Chwilami byłem więcej przytomny, ale były i takie momenty, że nikogo nie poznawałem.

Raz doktor Siemiec spotkał doktora Rebindera i wziął go z sobą do mnie. Zaopiniowali, że trzeba mnie przenieść do szpitala i tam kompresy zimne zastosować.

Dowiedziała się od męża o mojej chorobie doktorowa i powtórzyła to Henryce.

Wybrały się jednego wieczoru do mnie. Był Krot i prowadził swój „dzienniczek”.

Zasztukał ktoś do drzwi.  
Krot wstał i otworzył.

Wbiegły dwie zawołowane panie, stanęły przy łóżku i wpatrywały się we mnie. Leżałem w gorączce nieprzytomny, nie widziałem nic co się ze mną dzieje, ale miałem wymawiać w tej chwili słowa: „Bądź szczęśliwa Henryko...” tak przynajmniej zapisał w dzienniczku Krot.

Jedna z nich smuklejsza i niższa załkała, a druga szepnęła jej.

— Bądź cicho...  
Kiedy wychodziły Władek uchylił abazuru nad lampą i poznawszy doktorową—krzyknął:

— A i pani tu?  
— Znasz tego pana?—pytała Henryka.  
— Pan Krot—odpowiedziała doktorowa.

(D. c. n.)

92)

## SMOK.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Antoniego Szturcla.

(Dalszy ciąg — patrz № 68).

Wróciłem do domu zziębnięty i na drugi dzień już nie wstałem. Gorączka ogromna występowała parę razy na dzień. Potem dreszcze, znów gorączka i poty, siły opadły zupełnie. Leżałem, jak martwy.

Rano weszła uprzątnąć pokoik stróżka i pytała się:

— Pan nie wstał jeszcze?  
— Trochę jestem niezdrów. Przyjdźcie jutro.  
— Przyszła na drugi dzień. Co? pan nie wychodził?  
— Nie.  
— I nie pan nie jadł?  
— Nie.  
— To możeby panu co przynieść... herbaty zrobić...  
— Nie potrzeba.

Trzeciego dnia przyszedł do mnie Krot czytać swojego Smoka. Leżałem w takiej gorączce, że już go nie poznałem. Ale jak wszedł pierwsze słowo, jakie usłyszałem, to było „Smok 12 głowy”. Zbliżył się do łóżka wziął mnie za głowę, zobaczył na stoliku leżący pierścionek i szepnął. Rozumiem, tak to Smok.

Wyszedł i pobiegł do doktora Siemca. Profesor zawsze leczył studentów bezpłatnie.

Przywiózł go do mnie.

Siemiec popatrzył, postukał i zaopiniował tyfus.

— Wybornie—odezwał się Krot, będą studował tę chorobę.

Doktor kazał okładać głowę lodem. Sprowadzono więc pęcherz i lód i wpakowano dużą bryłę zimną na głowę.

Gorączka wzmagała się z dniem każdym. Krot przychodził i obserwował cały przebieg choroby, kupił kajecik i począł w nim pisać wszystko co spostrzegł, każde słowo które powiedziałem.

Wieczorem przyszedł Siemiec i zaopiniował, że tyfus niezmiernie silny, że niebezpieczeństwo znaczne i że gorączka wzrasta nieustannie.

Krot nie miał czasu siedzieć przy mnie całymi dniami więc powiedział kilku innym kolegom. Zmieniali się często—ale każdy musiał zapisywać wrażenia swoje w kajeciku. Siemiec kazał mi dawać wino. Krot napisał kartkę i posłał moją posługaczkę do kupca. Rochowa poszła do Szepera, zastała go w handlu i dała kartkę.

— Tylko dobrego, bo to dla chorego!

— A któż to chory?

— Akademik, młody...

— A jak się nazywa?

— Pan Drażewski.

Szeper aż podskoczył, zawinał butelkę wina i przybiegł sam.

Gorączka nie ustawała. Leżałem nieprzytomny, był u mnie Michałowski i czytał książkę...

— Bardzo chory—pyta się Szeper!

— I co takiego! nic... tyfus. Przejedzie się

creto-legge, wśród bardzo pięknej wiosennej aury, odbyło się odsłonięcie pomnika króla Karola Alberta, dziada dzisiejszego króla Humberta na zielonym skwerze, oddzielającym pałac Kwirynału od Via Nazionale. Pomnik króla Piemontu jest brązowy; Karol Albert przedstawiony jest na koniu; na podstawie granitowej umieszczone zostały dwie płaskorzeźby; bitwa pod Goito, gdzie młody Wiktor Emanuel w r. 1848, pobił oddział wojsk austriackich i—abdykacja króla Karola Alberta po klęsce, jaką mu pod Novarą zadał 21 marca 1849 r. stary polny marszałek Radecki.

Jak wiadomo, król Karol Albert dał Piemontowi konstytucję, ogłoszoną dnia 4 marca 1847 roku.

Razem z tym pomnikiem wkroczyło do Rzymu wiele wspomnień z epoki rewolucyjnej Włoch z lat 1848 i 1849, kiedy jedność i niezależność Italii zaczęły się tworzyć, z dynastją sabaudzką na czele.

Zanim jednak o nich powiemy, musimy zatrzymać się przy pomniku.

Jest on dziełem rzeźbiarza Rafała Romanellego z Florencji. Odlany został w Pistoii i ledwie że zdążył przybyć na czas, gdyż dopiero w nocy poprzedzającej odsłonięcie, wywindowano go na piedestał. Zdawałoby się jakoby król Karol Albert, który był nieszczęśliwym za życia, nie był także szczęśliwym przy postawieniu mu pomnika. I w istocie uroczystość odbyła się w obec rusztowań, okalających konny monument i do tego niezdażono królowi przytwierdzić pałasza w ręce, a koniowi uzdy.

Był podobny przypadek niedawno, także we Włoszech, ale z przyczyn specjalnych. W Wenecji na Riva dei Schiavoni, stoi pomnik konny Wiktora Emanuela, dzieło rzeźbiarza Ferrarego, który jest podobno masonem. Rzeźbiarz pozwolił sobie swobody dodania w ostatniej chwili do pierwotnego projektu, pewnego dodatku. A mianowicie pod nogą konia, którego dosiada Wiktor Emanuel, umieścił tyarę papieską, dla zamanifestowania myśli, że król ten zdeptał papieżstwo. Król Humbert, który zjechał do Wenecji, na uroczyste odsłonięcie pomnika, dowiedziawszy się o tem, nakazał niezwłocznie usunięcie tego obelżywego dodatku tyary, co też w ostatniej chwili dokonano, ale rzeźbiarz się obraził i nie był na obchodzie.

Nie można powiedzieć, aby dzisiejszy kwirynański pomnik Karola Alberta, dzieło Romanellego, odznaczał się jakimiś wyjątkowymi zaletami; jest to bardzo przyzwyczajony pomnik, jakich się we Włoszech zwłaszcza wiele widuje, gdzie zarówno Wiktor Emanuel jak i Garibaldi mają już tyle różnych monumentów, że jak ktoś do wciwnie zauważył, możnaby z nich utworzyć dwie kompanie wojskowe: konną i pieszą. Karol Albert, ubrany w mundur generała piemontskiego, w stosowanym kapeluszu, siedzi na koniu, którego powstrzymuje cugami: zamyślony jest i poważny, jak w owych latach, kiedy rozpoczynał ciężkie dzieło zjednoczenia rozkawałkowanej ojczyzny pod sztandarem piemontskim. Nie brak na podstawie obok płaskorzeźb, o jakich wyżej mówiliśmy: rzymskiej wilezycy i krzyża herbowego sabaudzkiego.

Przed odkryciem pomnika odbyła się uroczysta rewia wojsk na placu Broni Macao, albowiem dzień przedwczorajszy był zarazem dniem urodzin króla Humberta, rozpoczynającego obecnie 57 rok życia. Defilada orszaku królewskiego była też bodaj czy nie najpiękniejszym numerem programu: król Humbert konno, z wielkimi siwymi wąsami, na czele sztabu, królowa Małgorzata w powozie, zawsze uśmiechnięta, ładna i wielce tu popularna, zwłaszcza może dla tego, że jest piękną, jasną blondynką, a śniadzi włosi przepadają za blondynkami i nie mogą darować księżnej Neapolu, Helenie Czarnogórskiej, że jest brunetką. Zresztą, od kilku dni już Rzym był ubranym w chorągwie, gdyż księciu Aosty, bratankowi króla, urodził się drugi syn z księżniczki Heleny Orleańskiej i temu nadano na chrzcie imię Ajmon znane w dziejach domu sabaudzkiego. Ponieważ ks. Neapolu, Wiktor Emanuel, nie mają dotąd dzieci, pomimo trzech lat pożycia małżeńskiego, przeto synom ks. Aosty: Amedeusowi lub Ajmonowi, przypadnie może kiedyś tron włoski.

Po rewii odsłonięto pomnik, wśród mów i okrzyków patriotycznych na cześć monarchii, królestwa i idei jedności włoskiej. Główną mowę powiedział burmistrz miasta Rzymu, następca zmar-

łego niedawno ks. Em. Ruspolego—książę Prosper Colonna. Jest on bratem księcia Marka Antoniusza Colonna, głową rodziny, żonatym z księżniczką Doria-Pamfilii, tylko że, podczas gdy starszy brat jest dygnitarzem Watykanu, „assistente al soglio” dziedzicznym, młodszy przerzucił się do Kwirynału i tutaj karierę swą prowadzi. Ze zaś księżę Marek Antoniusz synów nie ma, przeto majorat, tytuły, pałac, zbiory przejdą na synów księcia Prospera, a wtedy w obec rozdziału Rzymu na dwa odrębne obozy: watykański i kwirynański, zachodzi pytanie: kto będzie „assistente al soglio” przy tronie papieskim, bo i tak z dwóch tych asystentów: Orsiniego i Colonna, pierwszy już odpadł, zbankrutował, wyniósł się z Rzymu i nie pokazuje się nawet.

Spieszno mi teraz przejsz do wspomnień, blakających się około pomnika i królestwa piemontskiego z przed laty pięćdziesięciu. W r. 1931 umarł w Turynie ostatni potomek starszej linii domu sabaudzkiego, król Karol Feliks, a po nim korona sardyńska (jak wtedy mówiono) przeszła na jego kuzyna Karola Alberta z gałęzi Sabaudyi Carignan, która wywodzi się od Franciszki Krasieńskiej królowej saskiej po kądzieli, gdyż matka Karola Alberta, Marya Krystyna była księżniczką saską.

Co prawda, tej matki król Albrecht niejednokrotnie się wstydział. Księżna Marya Krystyna, owdowiawszy rychło po księciu Karolu Emanuelu Savoia-Carignan, wyszła morganatycznie za mąż za hrabiego Montléart i zaczęła odtąd prowadzić życie nadzwyczajnie... swobodne, czem i syn i całe otoczenie było skandalizowane. Z tego to związku pochodziła księżna Augusta Montléart, zmarła przed laty kilkunastu, pod Krakowem w Myślenicach, które były jej własnością, znana z oryginalności, zachowanej późno pomimo siwych włosów.

Karol Albert, wielkiej szczerości i zacnej prostoty człowiek, jak cała dynastia sabaudzka, znalazł się na tronie w chwilach bardzo burzliwych, kiedy cały półwysep włoski od 1831 roku a zwłaszcza od 1847 r. podminowany był ruchem rewolucyjnym i agitacją na rzecz niezależności i jedności Włoch, pragnieniem swobod i to narodowych.

W takim położeniu rzeczy, agitacja zwrócić się musiała przeciw panowaniu Austrii w Lombardii i Wenecji i wojskom marszałka polnego Radeckiego. Na pomoc Medyolanowi, gdzie wybuchło powstanie, przybiegł Karol Albert w roku 1848. Kampania ta pozostała nierozstrzygnięta, pomimo kilku, nieznacznych zresztą, porażek, jakie wojska piemontskie ucierpiały. Porwany wypadkami i ruchem ludowym Karol Albert w roku 1849 powtórnie wkroczył z wojskiem do Lombardii. Tutaj rozpoczyna się rola generała Wojciecha Chrzanowskiego. Wojsko „sardyńskie” pod dowództwem króla, było zebrane na pręde, nie liczyło więcej nad osmdziesiąt tysięcy, z których zaledwie połowa była wojskiem regularnym! Austriacki marszałek polny, stary Radecki, miał zaś wojsko wyćwiczone, bitne, zwłaszcza kroatów z pogranicza wojskowego, którzy przyzwyczajeni do wojen z Turkami, palili, rabowali co się dało w górnych Włoszech u nieprzyjaciół—na co współcześni pamiętnikarze włoscy bardzo się skarżą, jako na barbarzyńców, dodając, iż dziwna rzecz, język tych kroatów zbliża się do... polskiego.

Ciężkie, niekorzystne warunki, w jakich się miała rozpocząć kampania przeciw Austriakom w Lombardii, odstraszała niejednego generała od dowództwa. Znalazł się wtedy w Turynie generał Wojciech Chrzanowski i ten podjął się niezdzielnego zadania. Król nie czuł się zdolnym do kierowania wojną—Chrzanowski zaś miał już wtedy sławę zdolnego strategika. Chrzanowski kształcił się w szkole kadetów w Warszawie, w roku 1812 walczył w szeregach Napoleona I, jako porucznik artylerji, w wojnie z Rosją, w roku 1831 bił się w powstaniu, w roku 1835 przebywał w Konstantynopolu jako wojskowy doradca poselstwa angielskiego, układając plany zaszachowania Rosji na Wschodzie, pisał rozprawy z dziedziny nauki wojskowej i w końcu ułożył wielką mapę wojskową kraju. Miał już wtedy lat 66, kiedy był w Turynie, gdzie znalazł się również generał Ramorino, znany z kampanii w roku 1831.

Dnia 12 marca 1849 r., Karol Albert, zdawszy naczelne dowództwo Wojciechowi Chrzanowskiemu, przekroczył rzekę Tycyn, a dnia 22-go marca pobite zostało jego wojsko pod Novarą

przez Radeckiego. Zarzucono wtedy generałowi Ramorino niedbalstwo w czasie bitwy, Chrzanowskiemu brak stanowczości, pierwszemu nawet wytoczono proces, skutkiem czego został rozstrzelany, na mocy sądu wojennego.

Karol Albert abdykował niezwłocznie na rzecz swego syna Wiktora Emanuela, a generał Chrzanowski wyjechał do Paryża, gdzie w roku 1861 życia dokonał.

I Wiktor Emanuel dokonał dzieła zjednoczenia Włoch, a przypieczętował je wkroczeniem do Rzymu w roku 1870, przez Bramę Pia. W tych dniach właśnie doszły mnie nowe karty pocztowe ilustrowane, wydane tutaj przez liberalnych patriotów widocznie—bo są jakby protestem przeciw jubileuszowi i Papiestwu. Jak wiadomo, puszczone zostały w obieg w Rzymie karty pocztowe ilustrowane z ryciną Porta Santa Bazyliki watykańskiej, otwartej na Boże Narodzenie. Otóż nowe karty pocztowe—karty protestu—okazują nam w rycinie Porta Pia i wpadających przez nią do miasta, wśród armat, bersalierów piemontskich, w dniu 20 września 1870, po wzięciu szturmem pamiętnej Bramy. Napis zaś pod tą ryciną brzmi: La vera Porta Santa d'Italia, t. j. Prawdziwe święte wrota Włoch.

## Z ROŻNYCH STRON.

**Straszny wypadek.** Cały Kraków zaalarmowany został wypadkiem, jaki zdarzył się w d. 22 b. m. w klinice chorób wewnętrznych prof. Korczyńskiego. Zmarły tam trzy kobiety, którym podobno niebacznie zaaplikowano pewien środek lekarski.

Sprawa przedstawia się w następującem oświetleniu:

W klinice prof. Korczyńskiego znajdowało się 7 kobiet, chorych na osteomalację, tj. mięknienie kości, jakie czasem zdarza się u kobiet przy połogu. Odtąd choroba ta była nie do zwalczania, jakkolwiek próbowano zabiegów operacyjnych, jak ekstyrpacji jajników itd.

W ostatnich czasach przeciw chorobie tej poczęto stosować podskórną Kolchicyn, alkaloid roślinny, pochodzący z ziela „Colchicum autumnale”. Czyniono to w klinikach zagranicznych, dokonywano prób i w klinice Korczyńskiego.

Podobno—jak wieść niesie—asystent prof. Korczyńskiego, dr. Kwiatkowski, zastrzyknął chorym za wielką dawkę kolchicyny (zamiast 1 miligrama, 1 centigram) i wywołał zejścia śmiertelne 3 chorych. Cztery inne żyją i mają się nieźle.

W tych dniach odbyła się sekcya na zwłokach zmarłych kobiet, która jednak dotąd dała tylko ujemny wynik. Nie stwierdzono zatrucia kolchicyną: u jednej było zapalenie otrzewny, u drugiej zwyrodnienie tłuszczowe serca i wątroby (z powodu zażywania fosforu, także przeciw chorobom kości stosowanego) przyczyną śmierci. U trzeciej nic nie wykryto.

Prof. Korczyński sam doniósł o wypadku prokuratorowi, której rzeczą będzie stwierdzić: czy w tym wypadku zasła niezwykle mała odporność organizmów przeciw lekowi, czy preparat farmaceutyczny był złym, czy też dawka zastrzyknięta przez lekarza za wielka.

Sprawa ta budzi niezwykle sensację.

**Kradzież 400,000 fr.** Niezwykle zuchwała kradzież popełniona została w Paryżu, w biały dzień, bo o godzinie 10 rano, w jednej z najruchliwszych dzielnic. Z zarządu kolei Północnej przy ulicy Dunquerque miano przewieźć do banku francuskiego 450,000 fr. w banknotach, umieszczonych w dwóch workach, w jednym znajdowało się 50,000, w drugim 400,000 franków,—a nadto 180,000 fr. w srebrze. Dwaj zaufani oficjaliści koleji, Chapoutot i Christophe przynosili cenne worki na wóz, stojący przed gmachem zarządu i mieli pilnować przewozu. Christophe złożył worek z 400,000 fr. przy woźnicy i wrócił do biura po srebro. Chapoutot zaś strzegł wozu. Naraz mężczyzna jakiś, przyzwyczajony ubrany, zbliżył się do niego i, trzymając kapelusz w ręku, zapytał o drogę na bulwar Magenty. Chapoutot, odwróciwszy się, dał odpowiednie wskazówki, a po chwili drugi jakiś mężczyzna znów go zapytał o drogę do innej dzielnicy miasta. Chapoutot i tego objaśnił, gdy zaś niezwłocznie potem nadszedł Christophe i, wsiadając na wóz, zapytał gdzie worek

z 400,000 fr., spostrzegli, że zniknął. Puścili się natychmiast w pogoń za owymi nieznanymi, którzy pytali o drogę, lecz daremnie. Nie ulega wątpliwości, że działali oni w porozumieniu z kimś trzecim, który przez ten czas, gdy pytali o informacje, z niesłychaną zręcznością skradł worek z wozu. Wszelkie poszukiwania policji okazały się dotąd próżne, na ślad zлочyńców nie natrafiono.

## Ostatnie wiadomości.

### Na teatrze wojny.

Operacje wojenne w południowej Afryce są prawie wstrzymane. Lord Roberts przygotowuje się w Bloemfontein do dalszego pochodu na północ, podczas gdy siły boerskie gromadzą się na linii rzeki Vaal. Oddziały boerskie, które walczyły nad brzegami rzeki Oranie, cofnęły w głąb kraju. Główny oddział komendanta Olivier'a przemyka się między krajem basutów a Bloemfontein ku północy. Roberts wysłał dla ścigania go dwa pułki jazdy. Na zachodzie dążą Anglicy z dwóch stron na odsiecz Mafekingu. Od północy pułkownik Plumer maszeruje z Rodezyi wzdłuż linii kolejowej Buluwajo-Kimberley; od południa korpus gwardyi doszedł już do brzegów Vaalu na granicy transwaalskiej i starał się z boerami. Załoga Mafekingu znajduje się w bardzo przykrym położeniu i tylko szybka odsiecz może ją ocalić. Położenie jest analogiczne z Kimberleyem przed marszem Frencha. Cecil Rhodes oświadczył w rozmowie z korespondentem „Daily Mail“, że obrona tego ostatniego miasta ze strony pułkownika Kekewicha była zupełnie niedołączna i że tylko on z ochotnikami miejscowymi nie dopuścił do zdobycia Kimberleya przez boerów. Rhodes twierdził również, że generałowie Anglicy stale i rozmyślnie przesadzali liczbę wojsk boerskich, aby w ten piękniejszy sposób przedstawić swoje zasługi. Wogóle krytyka Rhodesa taktyki sztabu angielskiego jest niezmiernie surowa i połączona z własną reklamą. Co do liczby wojsk boerskich, to prawdopodobnie ma on słuszość, wszystkie bowiem ostat-

nie obliczenia wykazują, że po prostu garstki boerów zwyciężyły korpusy angielskie. Obecnie stoi w polu najwyżej 40000 boerów, z których jakie 30000 gromadzi się północnej Oranii 6 do 8 tysięcy broni przesmyków, prowadzących z Natalu do obu republik boerskich, reszta zaś oblega Mafeking i jest rozproszona na różnych punktach zachodniej granicy. Przeciwko tym siłom, rozporządzają Anglicy 150000 ludźmi z których 60000 ma Roberts, 30 do 40000 Buller, reszta zaś pełni służbę etapową lub walczy z powstaniem, szerząc się w zachodnich okręgach Kaplandu. Dodać należy, że znaczna większość orańczyków, mianowicie z okręgów, zajętych przez Anglików, złożyła broń i rozeszła się do ferm. Wojnę zatem prowadzi obecnie sam Transwaal ogromnie osłabiony przez kapitulację Croniego.

## Telegramy.

**Petersburg, 25 marca.** Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna kolejną warszawską odjechała do Danii.

**Petersburg, 25 marca.** „Praw. Wiest.“ donosi: Zaliczony do piechoty gwardyi generał-lejtnant Fullon mianowany został pomocnikiem warszawskiego generał-gubernatora w części policyjnej.

**Londyn, 25 marca.** Boerzy pod dowództwem Eloff'a otoczyli spory oddział angielski przy Gobesones około rzeki Waal. Anglicy ponieśli znaczne straty.

**Londyn, 25 marca.** Urzędownie stwierdzono, że Anglicy pod wodzą Gatacre'a ponieśli dwie ciężkie porażki. W Londynie wzburzenie.

**Berlin, 25 marca.** „Nordd. Allg. Ztg.“ w bardzo ostrym tonie zaprzecza raz jeszcze konsekwentnie przez „Kleines Journal“ rozsiewanej pogłosce o rzekomej interwencji niemieckiej wobec rządu angielskiego. „Nordd. Allg. Ztg.“ oświadcza, że we wszystkich tych wiadomościach niema ani słowa prawdy.

**Londyn, 26 marca.** Wyrok sądu rozjemczego, wydany przez Szwajcaryę w zatargu angielsko-portugalskim o własność kolei w kraju Delagoa wypadł na niekorzyść Portugalii, która zapłacić ma dwa miliony funtów szterlingów za skonfiskowane linie kolejowe. Ponieważ Portugalia nie ma pieniędzy, prawdopodobnie będzie zmuszona odstąpić Anglii zatokę Delagoa.

**Londyn, 26 marca.** Marszałek Roberts zamianował Frasera, który doręczył mu klucze Bloemfonteinu, naczelnikiem rzeszy państwa oraniejskiej.

**Londyn, 26 marca.** Kroonsztad przygotowuje się do energicznego oporu. Wzniesiono potężne oszańcowania. Miasto ma już postać twierdzy.

**Londyn, 25 marca.** Nagłą wysyłkę wojska portugalskiego na granicę Transwaalu, tłómaczą tem, że w kraju Gaza wybuchły zaburzenia. Oddział krajowców z Transwaalu wtargnął do kraju Gaza i rozpoczął wojnę z wielkim plemieniem miejscowym. Wysłano tam oddział piechoty i konnicy z dwiema armatami.

**Londyn, 26 marca.** W ostatnich kilku dniach znaczna liczba wozów boerskich posuwała się z okolic Smithfide i Wepener ku Ladybrand. Prawdopodobnie są to oddziały, które operowały dotychczas pod Strombergiem, Bethulie i Norvalspont. Generał French otrzymał rozkaz odroczenia im odwrotu. Boerowie opuścili Klipdam i Winderton, zatopiwszy promy pod Winderton i Riverton. Obecnie wszelkie przejścia przez rzekę Vaal są zburzone.

**Gdańsk, 25 marca.** W Oliwie pod Gdańskiem, zmarł były katolicki biskup wojskowy, ks. Adolf Namszanowski w 80 roku życia.

**Praga, 25 marca.** „Politik“ domaga się, aby rząd zawiadomił wyraźnie niemieckich członków konferencji, że ponowne zwołanie parlamentu jest niemożliwym, bez poprzedniego rozwiązania kwestyi językowej. Dalsze rozprawy konferencyjne prowadzone być mogą w Pradze, gdzie przewodniczyłby minister Rezek, który przewodniczył już w Wiedniu w zastępstwie d-ra Körbera.

### Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec rozsiewanych pogłosek, jakoby objął zarząd „Wystawy sztuk pięknych“, przy ulicy Piotrkowskiej pod № 31, oświadczam niniejszem, że ani zarządu tejże „Wystawy“ nie przyjmowałem, ani też o nabyciu jej nie myślę. Jedynie w interesie sztuki, proszony przez interesowanych, chwilowo objąłem kierunek artystyczny, którego obecnie się zreklamem.

Łącząc wyrazy szacunku i poważania dla Sz. Redaktora, kreślę się  
Strzeżymir Adam Pruszyński.

Jestem w obowiązku publicznie najserdeczniej podziękować

### Pogotowiu Ratunkowemu

za okazaną mi doraźną i skuteczną pomoc przy zranieniu się podczas pożaru, wynikłego w nocy z dnia 14 na 15 b. m. u sąsiada mego p. Libermana, przyczem przesyłam niniejszem rb. dwa na rzecz tej nader pożytecznej instytucji.

Z prawdziwym szacunkiem

Gabryel Cederbaum

ul. Piotrkowska № 9.

329—1—1

### ŁÓDZKI

## Komitet Giełdowy

podaje do wiadomości osób interesowanych, iż p. b. p. Izidorze Kempieńskim wakuje posada agenta przysięgłego przy giełdzie łódzkiej. Reflektanci raczą składać podanie przed 15 kwietnia r. b.

342—2—1

### LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Zaręba z Witowa — Dobrzyński z Włocławka — pani Szeinstassel z Ozorkowa — Hagen z Sompolna — Izaksohn z Kurlandyi — Mrozowski z Kalisza — Trąbceżyński z Sieradza — Kwewas z Łęczycy — Hering z Warszawy.

HOTEL VICTORIA. Hammer z Kalisza — Eisenberg z Warszawy — Rosenthal ze Lwowa — Mandelbroit z Wilna — Niesensohn, Lewiński, Urbanowicz i Duchaj z Warszawy — Kliment z Soroki — Gerstenberger z Freiburga — Kreinin z Ekaterynosławia.

# KOMITET SYNAGOGI

przy ulicy Spacerowej w m. Łodzi.

Podaje do wiadomości, że we środę, dnia 28 b. m. o godzinie 9-ej rano, jako w rocznicę śmierci b. p.

## MARKUSA

# SILBERSTEINA,

niegdyś członka tegoż Komitetu, odprawionem będzie w Synagodze przy ul. Spacerowej na bożeństwo żałobne, na które zaprasza się krewnych przyjaciół i znajomych nieboszczyka.

327—2—1

# HUMBER & Co

## Rowery angielskie

na gumach oryginalnych „DUNLOP“. Na 1900 rok najnowsze zastosowania.

Ceny przystępne

Części do rowerów, latarnie acetylenowe w wielkim wyborze.

Przyjmuje się rowery stare na zamiar, oraz do reperacji i odnowienia; wykonanie uczciwe.

Uwaga. Posiadamy główną reprezentację GUM oryginalnych angielskich fabryki „DUNLOP“.

Skład fabryczny w Warszawie, Nowy-Swiat № 57.

3—1



327--3--2

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

**E. STUMMANA**

Zawiadamia Sz. Publiczność, iż z okazji przypadającego w roku bieżącym pięćdziesięciolecia pracy zawodowej właściciela, poczuwa się do obowiązku okazać Sz. Publiczności, za wieloletne względy swą wdzięczność w następujący sposób: od dnia dzisiejszego do końca roku jubileuszowego, osoby, zamawiające **tuzin fotografii wizytowych za dopłatą tylko 2 rubli**, otrzymają **portret większych rozmiarów**; przy zamówieniu **pół tuzina gabinetów**, otrzymają taki sam **portret** za dopłatą tylko **1 rubla**; osoby zamawiające **cały tuzin gabinetów** otrzymują **portret dużych rozmiarów bez dopłaty**, przy zamówieniu zaś **całego tuzina buduarowych** dodaje zakład **portret en relief własnego wynalazku**.

Zakład dołoży wszelkich starań by zadowolnić najwybredniejsze wymagania Sz. Publiczności.

**OGŁOSZENIE.**

203-1-1

**Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Lódzkiej**

podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że stosownie do 40 i 90 artykułu ogólnej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, i postanowienia Pana Ministra dróg i komunikacji z dnia 19 października 1890 r. za № 122922, na stacyi Łódź sprzedawane będą dnia 17/30 marca 1900 o godzinie 10 rano następujące towary:

№№ porządk.	GATUNEK TOWARU	Ilość sztuk	Waga		Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO	
			pudy	funt.	Rok i miesiąc	№ frach- towy	Wysyłające	Od- biera- jące	wysyłającego	odbiorcy
1	Wino bessarab.	1 b.	1	30	1900 26/II	1346	Kiszyniew miasto	Łódź	J. Rotsztein	Okaziciel
2	Sól mialka	part.	750	—	1900 26/II	5619	Odessa port.	"	Eliasz Hadzasz	"
3	Węgiel kamienny	part.	610	—	1900 27/II	1056	Sosnowiec W.	"	Kopalnia brzezińska	Karczmarek
4	"	"	762	—	1900 22/I	0585	"	"	"	M. Redel

**Uwaga.** W razie gdyby w oznaczonym wyżej dniu licytacja nie doszła do skutku, to powtórna licytacja odbędzie się 20 marca (2 kwietnia) r. b. o godzinie 10 rano.

**35% do 50%**

**Oszczędności paliwa przy maszynach**

parowych i kotłach wszelkich systemów daje podług wielu doświadczeń w najpoważniejszych fabrykach w Łodzi, Warszawie i Zagranicą.

**Przegrzewacze pary**

pat. inż. A. Słuckiego, nie wymagające specjalnego miejsca w kotłowni.

**Wieże do chłodzenia wody kondensacyjnej**

„Kaminkühler“ pat. A. Słucki oraz urządzenia centralnych kondensacji.

**Adam Słucki, (inżynier)**

**Odlewnia żelaza i warsztaty mechaniczne**

**Warszawa, ul. Żelazna 86.**

Telefony nr 1424 i 1427.

Telefony nr. 1424 i 1427.  
178-10-8

**„CLEVELAND“**

**WELOCYPEDY**

NA SEZON 1900,

Pierwszych Fabryk Amerykańskich;

**„Cleveland“**

„The Victor Cycles C-o.“

**„RAMBLER“**

i inne

z najnowszymi ulepszeniami

poleca

**Skład Artykułów Sportowych**

**KRZYSZTOFA BRUNA i Syna**

Warszawa, Senatorska № 27.

308-16-3

**„CLEVELAND“**

Znane z dokładności i w odróżnieniu.

**WYROK.**

**W Imieniu Najjaśniejszego Pana.**

Sąd okręgowy piotrkowski w dniu 6/19 marca 1900 roku postanowił: 1) ogłosić upadłość łódzkiego fabrykanta Lejzora syna Joska Cytryna, 2) początek upadłości w obecnym stanie sprawy określić od d. 3/15 stycznia 1900 r., 3) majątek upadłego gdziekolwiek się znajduje opieczetować, 4) upadłego Lejzora Cytryna osadzić w oddziale dla dłużników przy więzieniu warszawskim, 5) sędzią komisarzem mianować członka sądu I. O. Koszelewa-Demaszkiewicza a kuratorem adwokata przysięgłego Babickiego, 6) kopię niniejszego wyroku wywieścić w przedsiönku sądowym i ogłosić wyrok niniejszy w dziennikach sposobem przez prawo wskazanym, 7) wyrok niniejszy opatrzyć rygorem tymczasowej wykonalności.

Za zgodność świadczy

**A. Babicki, adw. przys.**

Na mocy powyższego wyroku i stosownie do decyzji sędziego komisarza wzywam wierzycieli upadłego Lejzora Cytryna, aby się stawili w dniu 21 marca (3 kwietnia) r. b. o godz. 12 w południe w sądzie okręgowym w Piotrkowie celem złożenia potrójnej listy kandydatów na syndyków tymczasowych tejże upadłości.  
Kurator adw. przys. A. Babicki.  
333-1-1

Jeszcze tylko przez krótki czas.

**Cyrk ogrzewany.**

**Cyrk A. DEVIGNÉ**

W wtorek d. 27 marca r. b. duże przedstawienie Williama Moora (A. W. Znamieńskiego) który po skończeniu swego numeru przeniesie pianino (wagi 35 pud.) z grającym pianistą.

Z poważaniem

60-46 Dyrektor A. DEVIGNÉ.

Zaginęła karta pobytu na imię Maryanna Buczyńska wydana w magistracie m. Łodzi.  
380-1-1

Zakład Ortopedyczno-Gimnastyczny

**D-ra A. Steinberga,**

**Cegielniana 57,**

Leczy skrzywienia kręgosłupa, zapalenia stawów, złamania kończyn paraliże dziecięce, cierpienia mleczka pęcherzowego, reumatyzm etc. Gorsety i wszelkie aparaty ortopedyczne podług Hessinga. Masaż, elektryzacja, i gimnastyka lecznicza.  
1096-0-1

NAJWIĘKSZY WYBÓR

**Ubiorów Uczniowskich**

poleca

**Emil Szmeczel**

Piotrkowska róg Przejazd 98.

Ceny niskie a stałe.

340-3-1

PRALNIA CHEMICZNA

**W. REINERT**

**Cegielniana Nr. 69,**

dom Starka

Dywany, futra i wszelkie pokrycia mebli piórę bez zdejmowania u siebie w domu, albo też na miejscu.

Ceny do umowy.

341-3-1

**Dr. I. Birencweig**

wyłącznie choroby skórne i weneryczne,

Dzielnia № 28.

Przyjmuje od 11 do 1 i od 3 do 7 popoł.

**Dr. J. Rosenblatt**

Specjalista chorób

uszu, nosa, gardła i zboczeń mowy

Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł.

w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł

**Łódź, Zawadzka № 4.**

**Dr. Sonnenberg**

wyłącznie choroby skórne i weneryczne.

Ulica Cegielniana Nr. 14.

Przyjmuje od g. 10 rano do 1 ppi.

i od 3-8 po poł.

**Sklep**

z sąsiednim pokojem jak również różne inne mieszkania do wynajęcia od 1 kwietnia. Widzewska № 104. 325-3-2

Osoba która podała ofertę sub. Z z adres. Dzielnia 34 m. 2 zechce w własnym interesie zgłosić się w godzinach popołudniowych na Widzewską 36 m. 33 parter. 383-2-1

Zaginęła karta pobytu na imię Agnieszka Hole, wydana w magistracie m. Łodzi. 378-3-1

# ZAWIADOMIENIE NADWORNego FOTOGRAFISTY J. TYRASPOLSKIEGO.

W ciągu przeszło półrocznej praktyki w Łodzi, dał mi się zauważyć stosunkowo mały popyt na powiększone portrety. Pragnąc wywołać takowy, wychodząc z punktu widzenia, że takie portrety upiększając ściany, prędzej aniżeli małe, pochowane w albumach i szkatułkach, zarekomendują i zaznajomią z robotą fotografa, postanowiłem zrobić Szanownej Publiczności

## Niebywałą niespodziankę,

a mianowicie: poczynając od dnia 25 b. m. do dnia 25 kwietnia, każdy stający sobie tuzin gabinetowych fotografii za 12 rub. otrzyma zupełnie darmo duży portret tego zdjęcia 1 łok. wysokości i odpowiedniej szerokości, który kosztuje u mnie 15 rubli.

Osoby nie mogące dla jakiegokolwiek przyczyn fotografować się w oznaczonym terminie, mogą tylko zapisywać się z zachowaniem zwykłych formalności, a takowe fotografie będą w swoim czasie wykonane.

Mam nadzieję, iż Sz. Publiczność dostatecznie przekonana o akuratach w wypełnianiu moich anonsów i teraz zaszczyli mnie swoim zaufaniem

Z szacunkiem  
fotograf TYRASPOLSKI.

Od dnia 25 marca do 25 kwietnia r. b.

Od dnia 25 marca do 25 kwietnia r. b.

### Obwieszczenie.

# DYREKCYA

## Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

- 1) Pod № 259 przy ulicy Piotrkowskiej, przez Tobiasza Gutmana i Basię Laję małżonków Tenenbaum, dodatkowa rb. 20000.
- 2) Pod № 321 F.F. przy ulicy Konstantynowskiej, przez Józefa i Luizę małżonków Kołodziejskich, pierwotna rb. 14,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcji w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes E. Herbst

Dyrektor Biura A. Rosicki

Łódź, dnia 11 lutego (24 marca) 1900 r.

### PRACOWNIA

## Chemiczno - Bakteryologiczna

### Dr. St. Sérkowski

(Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 120).

**Analizy lekarskie** mleka kobiecego, moczu, płwociny i t. d. **Badania higieniczne** wody i lodu, wód gazowych, napojów wysokowych, produktów spożywczych (masła, mleka, pieczywa i t. d.) Analizy mydła, świec, tapet, tkanin zabarwionych i t. p. przedmiotów codziennego użytku. 324-3-1

### Apteka M. LEINVEBERA

dzierz. W. GROSZKOWSKI.

poleca: Mleko sterylizowane lub też pasteryzowane dla niemowląt i osób chorych, przygotowane w pracowni chemiczno-bakteryologicznej **Dra Serkowskiego**. Mleko sterylizowane № 5 po 15 kop. za flaszkę; codziennie świeże dostać można o godzinie 9-jej wieczorem.

Kefir leczniczy na mleku sterylizowanym. 291-9d

Apteka na żądanie dostarcza mleko i kefir do domu

### Patenty na wynalazki

wyrabia sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki**. Właściciele firmy: A. Mühle i W. S. Ziółceki w BERLINIE, W. A. FRYDERYKOWKA 874

Tanio do sprzedania długa jasno-piaskowego koloru

## Peleryna

z przyczyny iż jest za poważną dla młodej pani. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“ 338-3-1

## POTRZEBA

40-tu robotników do Dóbr Krzesłów. Bliższa wiadomość piotrkowska № 279. Szymkowski. 312-3-3

## KLOC

od pompy do sprzedania z całym urządzeniem. Pasaż Szulca № 4. 331-3-2

## Ogłoszenia drobne.

Askanas, p. adwokat przysięgł. Cegielnia-15. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcja kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz. 3-2

Ajenci potrzebni „Ludwik“, Południowa № 3. 1203--9

Do nabycia w cenie bardzo przystępnej z powodu związającego się składu szkła i porcelany: szafy oszklone i pułki różne na towary galanteryjne, cukiernicze, dystrybucyjne, pułki do dwóch okien wystawowych żelazne, lampy gazowe, żyrandol kryształowy itp. Podgórski, ul. Piotrkowska № 17. 31-5-10-12

Duży pokój z kuchnią na parterze do wynajęcia od 1-go kwietnia. Ul. Konstantynowska № 57. 379-1-1

Futro męskie w dobrym stanie tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Średnia № 20 m. 3, I-sze piętro lewa oflcyna. 243-4-d

Interes dobry koncesyjonowany dla inteligentnej osoby jest do odstąpienia. Potrzeba 2500 rubli. Oferty składać w redakcji „Rozwoju“ pod I. P. 364-10-4

Kuźnia z wyrobioną klientelą do wypuszczenia w dzierżawę z mieszkaniem od 1-go kwietnia r. b. na bardzo korzystnych warunkach, także można tanio kupić kowalskie narzędzie. Wiadomość Pasaż Szulca № 14 u Pawła Janke. 366-3-3

Kupię dom przeznaczony do rozebrania. Skwerowa № 16 m. 8. 377-3-1

Kujawskie masło śmietankowe i kuchenne, zawsze świeże, poleca skład masła ul. Widzewska № 26. 336-26-3 SS

Mam pralnię do sprzedania z powodu wyjazdu zaraz i tanio. Ulica Aleksandryjska № 5. 367-3-3

Przyzzeria Anna Neumann, poleca się Sz. Paniom na bale itp. zabawy do czesania i fryzowania podług najnowszych żurnali paryzkich. Osoby życzące wykształcić się w sztuce czesania dam, wyczcam w możliwie krótkim czasie. Udzielam także lekcji zbiorowych po cenach przystępnych. Łódź, Konstantynowska № 15. 154-5-p5

Maszyna półczosznicza Berga trzynastka z szafką wystawową i dodatkami do sprzedania. Wólezańska № 61 m. 27. 348-3-3PSS

Magazyn Mód „Felicja“ ul. Zielona № 3. Poleca wybór garnirowanych kapeluszy od najskromniejszych do bardzo eleganczkich, wykończonych podług paryzkich i wiedeńskich modeli. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje także i wykończa przedko wszelkie obstalunki i przeróbki podług życzeń. 337-26-3SS.

Obiady prywatne, smaczne i zdrowe, po 40 i 50 kop. Piotrkowska № 93 m. 15. d.-

Poszukuję miejsca kasyerki lub w mopolowym sklepie, na żądanie złożyć mogę świadectwo. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod lit. L. S. 375-3-1

Obiady prywatne. Ul. Przejazd № 8 m. 9. Mogą być wysyłane do domów.

Potrzebny pozłotnik do złocenia ram. Wiadomość w redakcji „Rozwoju“. 368-3-3

Poszukuje posady majstra do prowadzenia samodzielnie tkalni mechanicznej z kaucją. Oferty w redakcji „Rozwoju“ dla M. 371-2-2

Profesor paryżanin, drugi dr. ph. Berliński i Krakowski, wycząją w kilku miesiącach gruntownie rosyjskiego, polskiego, francuskiego i niemieckiego języka i oduczają bełkotania. Ulica Krótka № 3. Przyjmują cały dzień. 5-5

Potrzebna zdolna spódniczarka oraz uczenie do pracowni F. Grabowskiej, ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 351-3-2po

Potrzebna zdolna spódniczarka oraz uczenie do pracowni F. Grabowskiej. Ul. Wschodnia № 54, 2-gie piętro. 3-2po

Uczeń szkoły przemyślowej klasy wyższej poszukuje korepetycji lub kondycji. Oferty w redakcji „Rozwoju“ pod liczbą 18. 183-d.

W leśnictwie Rożdżały pod Szadkiem, jest do sprzedania grabina szpalerowa, i zdalna na żywopłoty do parków, szkolkowa od 4 do 8 lat, cena przystępna. Tamże świerk na szpalery. Adres dla reflektantów Zarząd dóbr Mułkow, przez Wartę. 372-3-2

Wykwalifikowana buchalterka, poszukuje odpowiedniej posady. Oferty w redakcji „Rozwoju“ dla buchalterki. 289-12-2SS

Ważne dla pań! Przyjmuję suknie do roboty, krojem francuskim, wykończęm szybko i starannie. Za fason od czterech rubli. Ul. Piotrkowska 141 m. 25. 363-3-3

Zaginął paszport wydany z gminy Radogosz na imię Tomasz Niemiec. Łaska wy znalazca zechce odnieść na ul. Cerecka № 6 do Bubani. 376-3-1